Należytość pocztowa opłacona gotówką.
Nr. 11. Kraków, dnia 13 marca 1921. Rok IX.

Cena egzemplarza 5 Mk

LUD KATOLICKI

Cena egzemplarza 5 Mk

Kosztuje w Polsce na I. kwartał 60 Mk.
W Ameryce na cały rok . . . 2 dolary
W Danii „ „ „ . . 10 koron

Tygodnik poświęcony sprawom ludu katolickiego.
Naczelny Organ Polskiego Stronnictwa kat. ludowego.
Wychodzi na każdą niedzielę.

Adres Redakcyi i Administracyi:
Kraków, ul. św. Filipa L. 17.

Ogłoszenia za jeden wiersz petitowy 12 m., w tekście 15 m.

Czarne chmury.

Traktat wersalski, podpisany w Paryżu przez przedstawicieli wszystkich państw prowadzących wojnę, miał w myśl 14 punktów Wilsona zaprowadzić ład i spokój w Europie.

Trzeci rok już biegnie od tego czasu, a jednak pokój ogólny nie tylko się nie zbliża, ale przeciwnie

znów czarne chmury gromadzą się nad światem!

Europa znajduje się dzisiaj podobnie jak w r. 1914 w przededniu **nowej zawieruchy, której skutki mogą być straszne dla państw i narodów.** Wszystkie oznaki z politycznego świata zapowiadają gruntowną zmianę, jeśli już nie zupełne odrzucenie traktatu wersalskiego.

Jakie są te oznaki? Niemcy, którychnajbardziej obciąża pokój paryski, **nie chcą płacić** odszkodowania, które konferencya paryska oceniła na 226 miliardów marek w złocie. A nie chcą płacić dlatego, że czują się coraz bardziej wypoczęte po wojnie.

Wszak przez całe 3 lata, kiedyśmy w Polsce zawzięcie politykowali i w partyjnych walkach marnowali czas, Niemcy pracowali zawzięcie,

zamiast 8-godzinnego zaprowadzili 10-godzinny dzień pracy,

przywrócili pracę akordową, gromadzili towary, ćwiczyli tajemnie wojsko, wyrabiali w podziemiach broń, od czasu do czasu zaś wyrywał się z ust przewódców niemieckich tłumiony w sercu zamiar

„Niemcy pomścić się muszą"

I widzimy dziś, że Niemcy coraz odważniejszą i coraz butniejszą przybierają postawę wobec koalicji. Ta buta Niemców, to jedna oznaka, że gromadzą się chmury. — Ale jest i druga jeszcze, groźniejsza sprawa

Oto koalicja rozpada się.

Zmienił się przedewszystkiem stosunek Ameryki do Europy w ogólności, a do Anglii w szczególności. — Nowy prezydent Stanów Zjednoczonych *Warren Gamaliel* **Harding jest przeciwni-**

kiem polityki Wilsona. Jeśli Wilson uprawiał polityką pięknych haseł i punktów, to Harding chce uprawiać politykę, któraby dała Ameryce jaknajwięcej korzyści materyalnych. Wskutek tego Ameryka nietylko wycofuje się z Europy, nietylko nie będzie wspomagać wojny z Niemcami, ale przeciwnie

wystąpi przeciw Anglii, która opanowawszy morza, staje się niebezpieczną współzawodniczką Ameryki w handlu morskim.

Wszak jednym z punktów programu rządu Hardinga jest wręczenie rządom zagranicznym propozycyj w sprawie ograniczenia uzbrojeń.

Punkt ten wymierzony jest głównie przeciw Anglii, — która chce panować wszechwładnie na morzu i na gwałt buduje dziesiątki okrętów wojennych. **Czy między Anglią i Ameryką nastąpi w tej sprawie porozumienie?**

Dziś na to odpowiedzieć nie można, bo wchodzi tu w rachubą jeszcze trzecie mocarstwo, **Japonia,** która również na gwałt się zbroji, zagrażając na morzu tak Ameryce, jak i Anglii.

W związku z tem niebezpieczeństwem angielsko-amerykańskiej wojny, pozostaje polityka Anglii względem Polski.

Polityka ta jest dla nas wręcz nieprzychylna.

Dlaczego jest nieprzychylna, łatwo zrozumieć, oto silna Polska byłaby postrachem Niemców i Rosji. Gdyby zaś Rosja nie mogła wojny z Polską prowadzić, zwróciłaby pewnie swą bolszewicką agitacyę **na Indje, które są podstawą potęgi angielskiej. — Tego się Anglia boi.** I dlatego z jednej strony popiera pieniądzmi, amunicją i towarami istnienie i rządy sowietów, — aby Rosja była ciągle w ogniu rewolucji, z drugiej zaś strony Anglia **osłabia Polskę przez sprzyjanie Niemcom.** Rzecz jasna, że w takich warunkach i sojusz angielsko-francuski mimo oficjalnych zapewnień nie może być zbyt pewny. Popieranie bowiem polityki niemieckiej przez Anglię jest grobem dla Francji. **Nie wesoło się więc przedstawia najbliższa przyszłość naszej Polski.**

Jedynie Bóg może nas ratować.

Ale tego Boga wypierają się w sejmie niektóre stronnictwa. Radeby Go wyrzucić z Konstytucji, ze szkoły, z kościoła, z narodu. Niedawno z ust pewnego socyalisty **posypały się w sejmie publicznie bluźnierstwa na Matkę Najśw.,** za to, że Jej przypisuje lud katolicki zwycięstwo pod Warszawą, t. zw. **cud Wisły.**

Widzimy, że traktat wersalski już się przeżywa. Miałbyć wieczny, a już się kończy jego znaczenie. Było to z góry do przewidzenia dla wierzącego katolika.

Wszak na 83.000 słów traktatu, niema ani razu słowa Bóg.

Pokój między narodami chciano zaprowadzić bez powołania się na powagę Boską. Powaga bagnetów miała wystarczyć — tymczasem zawiodła.

Nowa to dla nas wskazówka, że **bezbożna polityka nie daje prawdziwego pokoju.** — Nowa dla nas to nauka, że **łączyć się i organizować musimy pod sztandarem katolickiego programu społecznego i politycznego,** jeśli chcemy trwały pokój światu i sobie zapewnić.

Fr. Mirek.

Przełomowy dzień S. K. L.

Dzień 28 lutego br. pozostanie na zawsze pamiętnym w dziejach ruchu katolicko-ludowego. Można bez przesady powiedzieć, że **to chwila przełomowa, że to wielki krok naprzód w rozwoju Stronnictwa katol. ludowego.**

Kiedy garstka rozpolśniaczonych służalców bolszewickich z żydami na czele przeciągała ulicami Krakowa, głosząc wywrotowe hasła, którychby się Lenin i Trocki nie powstydził, w tym samym czasie toczyły się w sali Redakcji „Ludu katolickiego“ poważne obrady nad sposobami zatamowania zgnilizny wżerającej się i w duszę ludu polskiego, podniesienie tego ludu pod względem duchowym i materjalnym. Mimo wiszącego w powietrzu strajku kolejowego zjazd był tak liczny, że obszerna sala nie mogła pomieścić przybyłych członków Rady Naczelnej Stronnictwa, delegatów i mężów zaufania z całej Małopolski. Silnie reprezentowana była ziemia krakowska i okoliczne powiaty.

Zebranie zagaił prezes Wydziału Rady Naczelnej **pos. J. Potoczek.** Poczem **pos. Maślanka przedstawił projekt statutu Spółki Wydawniczej „Lud katolicki“,** opartej na nowej ustawie sejmowej o spółdzielniach. Będzie to spółka zarejestrowana z ograniczoną poręką. Członkiem jej może być tylko członek Stronnictwa katol. ludowego, który złoży przynajmniej jeden udział w kwocie **1000 Mk.** Każdy członek Spółki ma jeden głos bez względu na ilość udziałów. Celem Spółki jest wydawanie pism i broszur pożytecznych, wydobycie handlu dewocyonaliami z rąk żydowskich i t. p.

Po krótkiej dyskusyi uchwalono jednogłośnie założenie Spółki. **Na propozycyę komisyi-matki** wybrano zaraz Radę nadzorczą Spółki, w skład której weszli: 1. Ks. kan. Albin z Chełmu; 2. P. Wojciech Drewniak, kierown. Ekspozytury Inwal. z Wadowic; 3. P. Józef Gdula, kier. szkoły w Niżankowicach; 4. P. Maryan Kantor wicepr. Zw. Inw. z Chrzanowa; 5. Ks. kan. dr Kołodziej z Krakowa; 6. Ks. pos. dr Kotula z Przemyśla; 7. P. Jan Kuc, kier. szkoły z Lipnicy Górnej; 8. Ks. pos. dr. Lubelski z Tarnowa; 9. P. Ludwik Tyrka, rolnik z Poręby radlnej. — Dyrekcya Spółki składa się z 3 członków. W skład jej wybrano na wniosek komisyi: prof. **Jana Majchra** z Tarnowa, pos. p. **Fr. Maślankę** i ks. red. **Fr. Mirka** z Krakowa.

Z kolei przystąpiono do obrad nad **organizacyą Stronnictwa.** Świetny referat przerywany często oklaskami wygłosił **pos. ks. dr. Lubelski.** Scharakteryzowawszy działalność wszystkich Stronnictw na gruncie sejmowym, a w szczególności małopolskich i omówiwszy ich stosunek do postulatów religijnych i potrzeb ludu, stwierdził rozszerzanie się Stronnictwa katol. ludowego w ziemi krakowskiej i sąsiednich powiatach, jakoteż we wschodniej Małopolsce i zgłosił szereg rezolucyj w sprawie dalszej organizacyi, które jednomyślnie uchwalono.

Na wniosek p. Kuca wyrazili zebrani przez powstanie **hołd ks. Biskupowi Tarnowskiemu** za jego starania około założenia Stronnictwa. **Posłom katolicko-ludowym uchwalono wotum zaufania** i podziękowanie za ich owocną pracę.

Pos. ks. dr. Kotula wskazywał na konieczność organizacyi w Stronnictwie katolicko-ludowem ze względu na niebezpieczeństwo, jakie grozi interesom katolickim ze strony jawnych i skrytych wrogów Kościoła.

P. Chwastek z Łoniów wykazał, że polityka ludowców jest nieszczera, że ci wielcy „przyjaciele“ chłopa tego chłopa mamią obietnicami i oszukują, a napychają własne kieszenie. Zilustrował to na wielu przykładach **pos. Maślanka,** wykazując, jakie rzekomi obrońcy ludu robią kosztem państwa i kosztem tego ludu interesy.

P. Drewniak z Wadowic w silnych słowach podkreślił konieczność zdrowej polityki i organizowania się pod hasłem „Katolicka Polska“. „Pełno dziś biedy wśród ludu, trzeba więc ku temu ludowi zbliżyć się nie tylko w czasie wyborów, ale z chrześcijańską miłością pomagać braciom, żyjącym w biedzie i nędzy“. Mowę p. Drewniaka gorąco oklaskiwano.

W dyskusyi przemawiali nadto, ks. Sroka, Zaliński, ks. Szewczyk, p. Gdula, ks. Bialik, pp. Tyrka, Gondek, Laskowski i wielu innych.

Między innemi uchwalono następujące rezolucye:

Rada Naczelna S. K. L. piętnuje rząd Witosa za to, że **wziął sobie za cel przysparzanie korzyści materyalnych agitatorom „Piasta“.**

Rada Naczelna wzywa klub poselski S. K. L., aby zajął wobec ludowcowego rządu Witosa **stanowisko opozycyjne,** o ile rząd ten nie wejdzie na drogę bezpartyjności.

Rada Naczelna S. K. L. **protestuje przeciw uprawianiu polityki partyjnej w Małopolskiem Towarzystwie rolniczem i w kółkach rolniczych.**

Przy końcu zebrania złożono na ręce sekretarza **kilkadziesiąt udziałów Spółki Wydawniczej.** Dalsze zgłoszenia przyjmuje Redakcya „Ludu katolickiego“. Udziały można przesyłać czekami tejże Redakcyi.

Z całego nastroju zebrania i ze wszystkich przemówień bił **zapał do pracy organizacyjnej, wiara i pewność w powodzenie dobrej sprawy, rozmach i rozpęd,** który powinien ogarnąć wszystkich naszych zwolenników i przyjaciół i porwać do zbożnej pracy, jaka sobie postawiło za cel Stronnictwo katolicko-ludowe.

Stefański., sekretarz.

Kto głosował przeciw wnioskowi, aby Prezydent Rzeczypospolitej był Polakiem i katolikiem.

Głosowali wszyscy socyaliści, wszyscy Stapińczycy, wszyscy tugutowcy, żydzi, Dąbal, Okoń, a z Polskiego Stronnictwa Ludowego „Piast“ z Małopolski następujący posłowie: **Babicz, Bednarczyk** z Cichego, **Dr. Buzek, Grzędzielski, Dr. Kiernik, Krężel Adam, Nawrocki Jan, Przewrocki, Rajski** z N. Targu, **Rudnik, Skrzypek, Szmigiel, Toczek.** Czy katolicy wyborcy tych posłów wiedzą o tem i czy zgadzają się na to ich stanowisko?

Zmiany w projekcie Konstytucji

Komisya konstytucyjna dokonała rewizyi projektu ustawy konstytucyjnej. Ostateczną stylizacyę ustawy powierzono specyalnej podkomisyi redakcyjnej. W sprawie mniejszości wyznaniowych zastąpiono dotychczasowe artykuły 117, 118 i 119 nowymi artykułami o następującem brzmieniu:

Art. 117. religia rzymsko-katolicka, będąca religią przeważającej większości narodu, zajmuje w państwie naczelne stanowisko. Kościół rzymsko-katolicki rządzi się swemi prawami. Stosunek państwa do Kościoła będzie prawnie określony na podstawie **układu** ze Stolicą Apostolską.

Art. 118. Kościoły mniejszości religijnych i inne prawnie uznane związki religijne rządzą się same własnymi ustawami, których uznania państwo nie odmówi, o ile nie zawierają czegoś sprzecznego z prawem. Stosunek państwa do tych kościołów i wyznań będzie ustalony w drodze ustawy po porozumieniu się z ich prawną reprezentacyą.

Art. 119. Uznanie nowego wyznania, dotąd prawnie nie uznanego, **nie będzie odmówione** związkom religijnym, którym urządzenia, nauka i ustrój nie są przeciwne porządkowi publicznemu i obyczajności publicznej.

Art. zaś 43, orzekający, że **prezydentem Polski ma być Polak, katolik,** lat najmniej 40, **ma być podobno skreślony.** W każdym razie słowa „Polak i katolik“ nie mogą strawić żydzi i lutrzy, rusini i niektórzy dziennikarze. „Polak“, to jeszcze, jeszcze, ale „katolik“? To straszne... powiadają. Dziś „nowe czasy“, na Zachodzie niema takich artykułów, po co drażnić żydów, socyalistów, lutrów?“. Argumentów mają moc, byle tylko obalić to straszne dla ucha słowo **„katolik“.** Zaznaczyć trzeba, że nietylko bezbożne i heretyckie gazety, ale i pański „Czas“ krakowski nie może ścierpieć tego słowa.

Nie wiadomo jak sejm w głosowaniu rozstrzygnie tę zmianę. W każdym razie my Polacy i katolicy powinniśmy pamiętać o dwu rzeczach:

1. Stosunków narodu Polskiego **nie należy mierzyć metrem** zachodnim. Kiedy bowiem zachodnie państwa skupiają się silnie pod hasłami gospodarczemi, zaborczemi lub handlowemi, to nasz naród polski nigdy w historyi takiego hasła nie miał. **Dziejowy rozwój naszego narodu szedł li tylko po linii rozwoju idei katolickiej.** Wyrośliśmy z katolicyzmu, wzrośliśmy w katolicyźmie, wczoraj i dzisaj zachował nas przed zgubą katolicyzm. Posłannictwo nasze jest również katolickie, a przebija się ono we wskazówkach zostawionych nam w spuściźnie przez geniuszów naszego narodu. Wskazania te zamknąćby można w słowa jednego z najwierniejszych synów Ojczyzny: **„Polska albo będzie katolicką, albo jej wcale nie będzie“.**

Dlatego też postanowienie Konstytucyi, że prezydentem Polski ma być katolik, jest tylko obroną posłannictwa narodu. I choćby w innych krajach mogło to postanowienie razić ucho ateusza, to u nas, w rozwoju naszej historyi jest to zastrzeżenie zupełnie zrozumiałem.

Powiadają, że Polska była zawsze tolerancyjną wobec innych wyznań, — a par. 43 wygląda na nietolerancki. Ale ci co tak mówią, zapominają, że **dlatego właśnie nie prześladowała Polska innych wyznań, że była wybitnie i wyraźnie katolicką.** W Niemczech, gdzie panowało luterstwo, obowiązywała zasada t. zw. „cuius regio, eius religio“, t. zn. jaką religię wyznawał książę, taką musieli wyznawać wszyscy jego poddani“. I dlatego **tysiące lutrów uciekało do Polski katolickiej. Wtedy katolicyzm Polski był ich ochroną. Dziś ich razi.** Oby się to nie odbiło kiedyś na ich własnej skórze.

2. Uchwalony w drugiem czytaniu art. 43. nie jest wcale opoką katolicyzmu w Polsce. Katolicyzm nasz na czem innem się opiera: **na łasce Boga i wewnętrznej naszej pracy.** I gdyby ktoś sądził, że paragrafami można ducha religijnego w państwie utrzymać, tenby się bardzo grubo mylił.

Toteż nie trzeba sądzić, że skreślenie artykułu 43 byłoby klęską dla katolików. Przeciwnie, **byłoby zwycięstwem ducha katolickiego nad formą katolicyzmu bez wewnętrznej treści.** Skoro bowiem sejm raz uchwala „Polak, katolik“ — drugi raz dla żydowskiego krzyku **tę samą** uchwałę **ten sam** sejm odrzuca, **to dowód, iż pierwsza uchwała nie była z przekonania.** Gdy bowiem ktoś robi co z przekonania, a zwłaszcza Polak, można go posiekać, a nie **ustąpi.** Ewentualne więc

opuszczenie 43 art. byłoby nauką dla narodu, że niema on jeszcze jasno wyrobionych pojęć katolickich. Ale takie uświadomienie jest już zwycięstwem, bo ospałych do pracy pobudzi.

Gdyby wśród nas był duch naprawdę katolicki, i przekonania katolickie wyrobione, to na 350 „katolików" w naszem Sejmie musiałaby wyjść siłą rzeczy każda ustawa zredagowana w duchu katolickim. Ale tak nie jest. Niejeden „poseł katolicki" ma w sobie tyle katolicyzmu, co mu zyn z Afryki polskiego patryotyzmu.

Gdy sobie więc uświadomimy, że zatruwamy ducha — a chodzi nam tylko o formę, gdy od wewnątrz zaczniemy katolickie paragrafy wypracowywać, — nie na papierze, ale w sercu, — to wtedy dopiero staniemy się potęgą. **I tą potęgą staniemy się!**

Janek z Naprawy, pow. Myślenicki.

Ze Sejmu.

Sprawa interpelacyj. Insygnia królewskie.

Na wtorkowem posiedzeniu wybiła się na pierwsze miejsce sprawa interpelacyi poselskich. Prokuratorya warszawska skonfiskowała bowiem jednodniówkę „Rob" socyalistyczna gazetę wraz z interpelacyą P. P. S. zawierającą wezwanie do strajku ogólnego w całej Polsce.

Socyaliści pod komendą Daszyńskiego urządzali z tego powodu tak karczemne burdy, że marszałek musiał obrady Sejmu przerwać na godzinę. Ostatecznie komisya regulaminowa uznała, że wszystkie interpelacye zgłoszone do plenum Sejmu, chociażby były odczytane tylko częściowo lub nawet tylko z tytułu, stają się nietykalnemi i konfiskata z powodu ich zgłoszenia jest niedopuszczalna. Marszałkowi jednak przysługuje prawo odrzucić daną interpelacyę, jako nie nadającą się do czytania na posiedzeniu Sejmu.

W piątek najbardziej interesującą sprawą była dyskusya nad tajemniczem zniknięciem godeł królewskich z klasztoru Wołyńskiego. Posłowie lewicowi chcieli tę sprawę zatuszować, ośmieszyć jako legendarną. Jednakże Sejm na wniosek Komisyi wojskowej uchwalił wyłonić nadzwyczajną komisyę z posłów dla zbadania sprawy poszukiwań insygniów królewskich.

Na porządku dziennym wtorkowego posiedzenia była sprawa nietykalności posłów Raczkowskiego, Perla i Schippera Malinowskiego, Waltona i Krajny, dalej sprawa Wileńska i trzecie czytanie Konstytucyi

Marszałek oznajmił, że w tym tygodniu mają się odbyć posiedzenia we wtorek, czwartek i piątek, a w następnym we wtorek, środę, czwartek, a w razie potrzeby i w piątek.

Głosowanie nad Konstytucyą ma się rozpocząć we wtorek dn. 15 marca.

Hucznem brawem powitała Izba zapowiedź p. Marszałka.

GABRJEL TADEUSZ HENNER.

Róże klasztorne.

V.

Wśród smukłych łuków korytarza,
gdzie patrzą blade z ścian Madonny
w białym marmurze brat zakonny
krzyżowanego Chrysta stwarza...

Wśród smukłych łuków korytarza
bolesnym cierniem Pan koronny,
a w twarz Mu wieje powiew wonny
z jaśminowego wirydarza ..

Na Krzyżu święte wzniósł ramiona,
by grzech okupić ziemskich zakał
i gorzko uśmiechnięty kona..

Gdy mnich wzniósł dłuto do połowy,
by bok Mu zranić marmurowy,
padł na kolana i zapłakał..

List byłego Piastowca do Braci Chłopów.

Wprawdzie nie jestem suwerennym posłem, ani uczonym politykiem, ale mimo to śmiało puszczam się na te wzburzone wody, bo po pierwsze jeszcze monopol polityki ludowej nie jest ustawowo wprowadzony (tu jeszcze panuje wolny handel i produkcya przy nieograniczonej ilości godzin pracy, dzięki przeoczeniu Ministerstwa Pracy), a po drugie człowiek ma dwoje oczu i uszu, co przy bacznej uwadze i roztropnym zastanawianiu się, może zaprowadzić do prawdy.

Powie może ktoś, że praca to zbyteczna, bo wszak od czasu do czasu czyta się, w uczonych i gładkich słowach głoszone expose najsuwerenniejszego polityka ludowego naszego Wincente-

go. Prawda, ale każda rzecz ma conajmniej dwie st ony. aby więc ją poznać, trzeba ją z dwóch stron oświetlać. Otóż nasi suwerenni posłowie oświetlają ją z góry; niechże więc wolno będzie nam chudziakom poddanym oświetlać ją z dołu, a tak całej dowiemy się prawdy.

A mam do tego pewne, że tak powiem prawo. Jako przedtem groźnie tytulujący się „twardy ludowiec“, który o mało nie stał się zakamieniałym piastowcem, przeszedłem wszystkie stany naszej febry politycznej. Wielka łaska Boża, że przytym człowiek nie postradał zdrowego rozumu, ale owszem wyszedł z tego odpornym na wszystkie przyszłe epidemie chorób politycznych, ale dla takiej wesołej pewności warto coś pocierpieć. Może zatem człowiek śpiewający, jak sławni trzej młodzieńcy chodzić swobodnie po tym straszliwym piecu naszej polityki ludowej.

No, ale czas już zacząć. Wprawdzie możnaby tu coś nie coś się zatrzymać i wzorem Kuby z nad Wisły napisać wiele wesołych historyi. ale mogłoby to nie przypaść do smaku redaktorowi, o któ ego łaski przedewszystkiem dbać należy, lub przynajmniej udawać. że się dba. Zacznę zatem od owej wielkiej chwili, gdy zobaczyliśmy się nagle w wolnej Polsce. która szczególnie w naszej Małopolsce zatrzęsła się od gwałtownego naporu ruchu ludowego. Chwałaż Ci Panie, pomyślał człowiek, żeśmy się tego doczekali. Nie będzie Niemiec pluł nam w twarz i... do sąsieków zaglądał!

Prawda, że na razie zaczęło się wszystko dosyć krzywo. Zanim bowiem ogłądnęliśmy się, już sprytne socyaliki rozpanoszyły się w Warszawie, a jeszcześmy dobrze nie powstali, a już „bratnie“ narody zaczęły nam nie na żarty podrywać nogi. Została jednak nadzieja w wyborach. Ruszyliśmy do nich chmarą. Zabrzmiało hasło: Chłopy trzymajmy się kupy! Mimo to nie wszystko poszło gładko. Zaczęła się agitacya, wiece przekonywania i znów jak za czasów nieboszczki Austryi, miał człowiek szczęście oglądać hyeny wyborcze. I przyznam się, że w czasie tej agitacyi nic mię tak nie ukłóło, jak wiadomość, że księża też się ruszyli. „Musimy, powiadali, stworzyć Stronnictwo katolicko ludowe“. W pierwszej chwili osłupiałem, a potem złość mię porwała: Jakto, to ja nie katolik, choć ludowiec! A już naprawdę siarczyście przykląłem, gdy moja baba przyszła z kościoła i tak powiada: „Józek! pedają Jegomość, że te wasze polity... to ludzie niepewne, bo z Wiarą i Kościołem wojują, a to nie dobrze, bo jeśli chcecie Polskę robić, to trzeba z Bogiem i wiarą w zgodzie, jak to na naród krześcijański przystało“.

Szczęście dla niej, że imię Boskie przy tym wspomniała, boby wnet z tego powstała obraza Boska i może bijatyka. Poszedłem więc precz z izby, bo przeciw babie językiem nie przemożesz.

Przyszedł dzień wyborów: jak na twardego ludowca przystało, głosowałem na „Piasta“. Kobieta zaś moja na „Katolika“. Spokoju jednak nie miałem i drażniło mię to wszystko. Źle robią jegomościowie, myślałem, bo robią roze wanie między chłopami. Jednak nie mogłem odmówić i w tem racyi, że bronią wiary. Żywo bowiem pod wpływem tych myśli stanęły mi w pamięci artykuły „Przyjaciela Ludu“ i „Piasta“, w których można było wyczuć ślepą nienawiść przeciwko duchowieństwu. Zastrzegano się tam wprawdzie, że się tylko występuje przeciwko klerykałom, a nie przeciw wierze i Kościołowi. Ale Bogać tam! Przypomniała mi się tu historyjka o jednym synalku, który przy spowiedzi poczuwał się do winy, ponieważ bił kijem po kożuchu. Ale jegomość też widać był nie w ciemię bity, bo się zaraz zapytał: A kto był w tym kożuchu? I pokazało się, że nikt inny, tylko rodzony tatuś! Tak i tu. Bije się niby tylko w duchowieństwo, a w rzeczywistości walczy się z wiarą.

No, ale i tego było mi jeszcze za mało. Pomyślałem sobie: Wiara wiarą, a polityka polityką. Przecież chłop, gdy mu przyjdzie prowadzić proces, nie tylko na to musi uważać, czy jego adwokat jest katolikiem, ale także, czy ma potrzebny spryt. Niech więc tylko z naszego ruchu ludowego wyroją się sprytni posłowie, niech, jak rządne pszczoły w ulu, tak niech oni osiędą w naszym Sejmie, a wnet poznamy i poczujemy, że słodko jest żyć w wolnej Ojczyźnie. Ale cóż się pokazało? Oto nic innego, tylko to, co się między pszczołami trafia. Czasem bowiem wydarzy się rój zwany trutniowym, w którym robotnic mało, ale za to trutni moc, które robią wiele hałasu, ale miodu nie zbierają, tylko zniesiony pracowicie przez pszczoły zjadają. Tak się też i u nas stało. Wyroił się nam z wyborów rój wcale pokaźny i huczny i osiadł w Warszawie, aby całemu narodowi pracować na pożytek, ale mimo

dwuletniej pracy nie dał nam tego, co mógł dać. Dlaczego? Powiem Kochanym Braciom chłopom na drugi raz. Józef z nad Wisły.

Hrabina, która poczerwieniała.

Jest w Krzeszowicach pod Krakowem jakaś hr. Helena Mycielska, która ulubiła sobie przemawiać do społeczeństwa przez gazety żydowsko-socyalistyczne. Myśli sobie zapewne ta czerwona hrabina, (czy hrabianka), że choćby socyaliści wszystkich hrabiów powywieszali, to przecież ją jedną oszczędzą, bo ona.... pisze w „Naprzodzie". — Ale mniejsza o to, że pisze, tylko to ważniejsze, że bardzo głupio pisze.

W ostatnim np. swym publicznym występie „reformuje" ta mądra pisarka ni mniej ni więcej, tylko cały Kościół katolicki.

Pachną jej śluby cywilne, — zwykle to podobno osobiste sprawy wpływają na takie „wolnomyślne upodobania — nie podoba się jej, że się żołnierze polscy razem spowiadają, że dzieci „muszą" uczyć się katechizmu. Krzeszowicka reformatorka katolickiego Kościoła razem z Diamandami, Drobnerami i innemi Steranemi Perlami wolałaby, żeby to wszystko znikło z naszego narodu. Natomiast niech żyje wolna miłość, niech żyją „dzikie" małżeństwa, — a może jeszcze „niech żyje Lenin i Trocki".

Ale jeszcze jedno się bardzo Jaśnie Wielmożnej Pani Hrabinie nie podoba. Oto niecierpi biednych, Bogu ducha winnych kleryków. „Znieść seminarya! czemu ten, co się na księdza uczy ma mieszkać w jakimś tam seminaryum. Niech każdy kleryk należy do różnych stowarzyszeń, (jakich, nie pisze p. hrabina) tam niech się wyrabia na przyszłego księdza. Nawet chrystyanizm na temby zyskał". — Cóż za „przykładna" gorliwość o dobro chrystyanizmu. — Ale niechże pani hrabina weźmie sobie pierwszy lepszy podręcznik historyi kościelnej, a douczy się stamtąd, że Kościół na to właśnie wprowadził na początku nowożytnych wieków seminarya, których dawniej nie było, aby lepszych księży wychować. Bo „na księdza" wychowuje się właśnie nie na uniwersytecie, jakby ktoś mógł sądzić, ale w miejscu oddzielonem od światowego zgiełku.

Żadna dobra matka nie powierza wychowania swych dzieci „ulicy" — ale w ciszy domowej atmosfery wpaja w dusze dziecięcia zarodki potrzebnych cnót chrześcijańskich i obywatelskich. Może pani Helena inaczej się wychowywała — ale też zato pokazują się skutki. Ale kto wie, czy to p. Mycielska zrozumie, bo pisze w „Naprzodzie" (Nr. 51 br.), że np. nieraz zastanawiała się, dlaczego kandydat na księdza jest „utrzymywany" kosztem państwa (70 marek na miesiąc!) — zastanawiała się, a nie mogła tego, jak wyznaje, zrozumieć.

Seminarya, pani hrabino, utrzymywał dawniej sam Kościół. Ale wiadomo, że rząd austr. zrabował Kościołowi majątek kościelny. Zobowiązał się jednak utrzymywać za to seminarya. A więc rząd, dając zapomogę na seminarya, nie robi żadnej łaski Kościołowi, lecz zwraca tylko to, co ukradł.

Tak się to więc rzeczy mają. Kto zaś chciałby Kościół reformować, powinienby to wiedzieć. Radziłbym jednak pani hrabinie najpierw siebie zreformować, a potem dopiero reformować stosunki państwowo kościelne. **Fr. Błękitny.**

W sprawie szkód wojennych.

INTERPELACYA

posła dra M a t a k i e w i c z a i tow. do Pana Ministra Skarbu i do Pana Prezesa Głównego Urzędu Likwidacyjnego w sprawie wzywania poszkodowanych wojną mieszkańców pow. tuchowskiego i świadków przez Komisyę Szacunkową w Tarnowie do przesłuchania w sprawie szkód wojennych do Tarnowa, zamiast przesłuchwania ich na miejscu w Tuchowie.

Na odbytych przezemnie w bieżącym roku wiecach w Kielanowicach i w Tuchowie, żalili się poszkodowani wojną mieszkańcy powiatu sądowego tuchowskiego, że Komisya Szacunkowa w Tarnowie zamiast przesłuchać ich i świadków co do szkód wojennych na miejscu w Tuchowie, wzywa ich do przesłuchania do odległego Tarnowa i naraża na koszta podróży i stratę czasu, co dla nich, poszkodowanych wojną, jest tembardziej dotkliwe.

Prezes Komisyi Szacunkowej w Tarnowie w odpowiedzi na moje w tym względzie żądanie w dołączonym liście z daty Tarnów 30 stycznia b. r., uznaje słuszność żądania petentów, tłómaczy jednak niemożność uwzględnienia życzeń poszkodowanych w tym względzie obawą o obciążenie Skarbu Państwa Gdy jednak zdaniem podpisanych koszta stąd wynikające nie będą zbyt wielkie, tem więcej, że przesłuchanie odgrywać się może w sądzie lub urzędzie gminnym, a poszkodowani będą mieli znaczny z tego pożytek, bo zaoszczędzą koszta podróży do Tarnowa dla siebie i świadków i zyskają wiele drogiego czasu, zapytują podpisani:

1) Czy Pan Minister Skarbu i Pan Prezes Głównego Urzędu Likwidacyjnego skłonni są wydać, leżące w interesie poszkodowanych przez wojnę zarządzenie, aby referent Komisyi Szacunkowej przesłuchiwał strony interesowane i świadków co do szkód wojennych w gminie ich zamieszkania, a przynajmniej w miejscowości blisko ich gminy zamieszkania położonej, n. p. w siedzibie sądu powiatowego, jak w Tuchowie, odnośnie do gmin powiatu sądowego tuchowskiego?

2) Czy Pan Minister Skarbu skłonnym jest na ten cel wyasygnować potrzebne fundusze ze Skarbu Państwa z uwagi, że ani poszkodowani, ani zubożone przez wojnę gminy nie są w stanie kosztów komisyjnych odnośnych delegatów Komisyi Szacunkowej ponieść?

Warszawa, dnia 11 lutego 1921 r.

Wieści z powiatów.

Z Limanowskiego.

Otrzymujemy następujące pismo:

Do Wysokiego Sejmu
na ręce naszych posłów S. K. L.

My mieszkańcy gmin Jurków, Chyszówki, Półrzanki i Wilczyce powiatu Limanowskiego nie chcieliśmy po prostu wierzyć, żeby kolejarze w tak trudnych czasach wywoływali strajki i rozruchy.

Nie znajdujemy słów dosyć mocnych, by potępić podobną robotę. Według naszego przekonania wywoływać dzisiaj strajki po kolejach, fabrykach czy dworach, to znaczy pomagać bolszewikom i Niemcom czyli zdradzać Polskę.

Ale dla zdrajców niema chleba w Polsce i niema miejsca w Polsce.

Z niepokojem również słyszymy, że żydowscy szynkarze zabiegają, by zmienić dobrą ustawę sejmową o szynkach. Otóż krótko, ale donośnym głosem oświadczamy, że nam chleba i ubrań potrzeba, a nie wódki i szynków.

Precz ze strajkami!

Precz ze szynkami i wódką!

Naszem hasłem to praca, praca i jeszcze raz praca!

W imieniu całych gmin: Szymon Łaskuda, wójt; Antoni Smoleń, wójt; Janek Szymon, wójt; Jan Rakoczy, wójt; Marya Winterówna; Adela Kapturówna, naucz. w Jurkowie.

Z Mieleckiego.

Zdziwią się pewnie Kochani Czytelnicy, ujrzawszy korespondencję z powiatu, na którego niwach pracował Dąbal. Okonie i inni „radykalni bracia chłopscy“. Pracują oni i dziś, usilują ognistemi mowami rozpalić oziębłe dla siebie serca chłopskie, ale jakoś im to z oporem idzie. Wysila się Krempa wysila się nawet sam p. Jan z Klimkówki, ale naprózno. Nie rozruszały szanownych słuchaczy nawet obszerne wywody p. Sudoła „o chorobie p. “premiera“ z Aten, pożartego przez małpy“. Plwanie, obrzygiwanie błotem nawet u dzikich nie uchodzi dziś za bohaterstwo, a cóż dopiero w postępowym powiecie mieleckim, ogłoszonym na jednym z wieców zeszłorocznych za pierwszy w Rzpltej.

Żołądki mieszkańców naszego powiatu szwankują z powodu braku soli, która w atmosferze wolnego handlu stopniała i ulotniła się zupełnie i stała się tylko środkiem kuracyjnym dla inwalidów oraz dla cierpiących na parchy. Ci ostatni zużywają także olbrzymie ilości nafty, tak, że reszta obywateli musi się obecnie zadowolić tylko pół litrem nafty na miesiąc, choć w miesiącach letnich otrzymywaliśmy po litrze. Naftę wywożą z Małopolski zagranicę, a nas zmuszają do powrotu do szczypt.

Składnica tutejsza, oryentująca się w lot w sytuacyi, wypchała się dokumentnie garnkami wszelkiego rodzaju i sprzedaje je na wagę nie wiem czego; w ostatnim zaś czasie przerabia żyto i ziarno na cukier. Sypał też ziarnem obficie i „Kłos“ tutejszy, a młockiem genialnym okazał się „pan Doktor“ ze Starostwa. Starostwo nasze jest sobie zupełnie tymczasowe, składa się bowiem z samych aspirantów, praktykantów itp. Można się o tem przekonać choćby z wykazu znajdującego się w przedpokoju p. starosty.

Prezes naszego Towarzystwa roln. okręgowego mieszka sobie stale w Krakowie, a Towarzystwo śpi. Jest jednak nadzieja, że zarząd, który nie daje znaku życia, pójdzie wreszcie w odstawkę i że zacznie się przecież jaka taka praca.

Najwszechstronniej pracuje ku ogólnemu zadowoleniu p. inspektor szkolny. Dziatwa przepełnia szkoły. Nauczycielstwo, dzieci i rodzice to jedna rodzina pochłonięta myślą szerzenia oświaty i patryotyzmu u siebie i drugich.

Wreszcie zaznaczę, że stary zakon ma u nas wszelkie prawa większości, a nowy w chłopskiej sukmanie zaklnie czasem pod nosem, ale swoje robi. A żydki się panoszą i myślą Mielec zamienić w Jerozolimę. **Antoni Poturalski.**

Spółka rolna w Wadowicach.

Otrzymujemy następujące sprostowanie, które chętnie zamieszczamy:

Nieprawdą jest, jakoby Spółka Rolna Wadowicka sprzedawała żyto **kontyngentowe,** zakupione po 700 Mp., po cenie 6.400 Mp., prawdą natomiast jest, że Spółka Rolna oferuje we wspomnianych zawiadomieniach i sprzedaje żyto jedynie pochodzenia rumuńskiego po 6.400 Mp. za 100 kg., a które to żyto rumuńskie z upoważnienia władz nabyła i nabywa po cenach wolnego handlu i w stosunku do każdorazowego kursu lei rumuńskiej do marki polskiej.

O prawdziwości zapodań obecnego naszego sprostowania można przekonać się w każdej chwi-

li przez wglądnięcie do naszych ksiąg handlowych, które z całą gotowością stawiamy do dyspozycyi. Dyrekcya.

Ziemia dla żołnierzy.

W związku z wykonaniem ustawy sejmowej z 17 grudnia 1920 o nadaniu ziemi żołnierzom rozpoczęły władze wojskowe DOG Kraków prace rejestracyjne i kwalifikacyjne dla uprawnionych po temu żołnierzy zarówno służących czynnie, jak zdemobilizowanych (bezterminowo urlopowanych inwalidów). Wyjaśnień w kwestyi wymaganych ustawą warunków do otrzymania bezpłatnego lub opłatnego nadziału ziemi może udzielić każda najbliższa władza wojskowa.

Żołnierze służący obecnie czynnie wnoszą swe podania drogą służbową przez przynależne oddziały, mieszkający zaś na obszarze DOG Kraków żołnierze zdemobilizowani, bezterminowo urlopowani i inwalidzi wnoszą swe podania, uwzględniające następujące dane: 1) nazwisko i imię, 2) stopień wojskowy, 3) ochotnik czy poborowy lub inwalida, 4) zawód cywilny, 5) wykształcenie cywilne, 6) stosunki rodzinne, 7) ranny, 8) czas służby w WP na froncie i poza frontem i gdzie (ewent. w b. armiach zaborczych), 9) odznaczenia za służbę w WP., 10) ilość posiadanej obecnie ziemi i gdzie, 11) ilość posiadanej gotówki, kapitału lub inwentarza żywego i martwego, 12) czy chce otrzymać osadę na kresach wschodnich, 13) czy jako gospodarstwo samodzielne lub zbiorowe, 14) stały adres — w drodze przez przynależne starostwo (dla miasta Krakowa magistrat) do Dowództwa Okręgu Generalnego w Krakowie, Referat dla osadnictwa żołnierskiego. Zakwalifikowanie i went. przydzielenie nadziału ziemi zostanie tym petentom zakomunikowane w drodze przez przez przynależne Pow. Kom. Uzup.

To i owo.

Gorączka złota wydaje owoce.

Liczba samobójstw w Ameryce rośnie w sposób zastraszający. W r. 1920 naliczono ich 6.171, czyli o 1.100 więcej, niż w r. 1919; mężczyzn było wśród nich 3.675, kobiet 2.496. a co szczególnie bolesne, 707 dzieci. Według zawodu samobójcy ci pochodzili z szeregów dyrektorów banków (75) i milionerów (36), literatów i dziennikarzy (12), adwokatów (28), aktorów i aktorek (91) i 2 pastorów protestanckich. Toteż nie dziw, że coraz więcej podnosi się głosów w Ameryce: „Dajcie i duszy pokarm. Zachowujcie dzień siódmy, jako dzień Pański, bo nie samym tylko chlebem żyje człowiek".

Nawrócony socyalista.

Benak, jeden z największych socjalistów i masonów francuskich, nawrócił się na wiarę katolicką na łożu śmierci. Nawrócenie to tem jest dziwniejsze, że rodzice Benaka byli bezbożnymi i nawet dziecka swego ochrzcić nie dali. Po wybuchu wojny młody Benak udaje się na front, w jednej z ostatnich bitew zostaje ciężko ranny i w szpitalu, między życiem a śmiercią prosi o księdza i przyjmuje Sakramenta św., począwszy od chrztu. Przed śmiercią, do tej chwili poganin. oświadcza: „Umieram jako chrześcijanin i chcę, żeby to ogłoszono, bo chcę dać przynajmniej ten przykład ze siebie i powiedzieć rodakom, że Francya zginie, jeżeli nie wróci do Kościoła".

Inny Francuz, niejaki Leseur, lekarz na wskróś „postępowy", zwolennik „wolnej myśli", wolny od „zabobonu" chrześcijańskiego, nie tylko nawrócił się na wiarę katolicką, ale nawet wstąpił do klasztoru Dominikanów. Nawrócenie to zawdzięcza Leseur swej żonie, która swoją gorliwością i modlitwą wyprosiła łaskę wiary św. dla swego męża. Leseur nawrócił się dopiero po śmierci swej żony.

Obóz Katolicki na całym świecie organizuje się.

Myśl powołania do życia organizacyi, któraby zespoliła wysiłki katolików na całym świecie, co chwil przejawia się na różnych zjazdach katolików we Francyi, Hiszpanii, Włoszech, Belgii. I tak, 2 lutego b. r. w Paryżu odbyła się ważna konferencya w tej sprawie. Przewodniczył Msgr. Schrembs, biskup z Toledo (Ohio), w obecności około 30 przedstawicieli 9 narodowości, zwłaszcza zaś głównego inicyatora, Ks. Prof. Stegera z Hertogenbosch (Holandya). Obradowano nad sposobami osiągnięcia kontaktu między luźnemi dotąd organizacyami katolickiemi na świecie. Postanowiono przystąpić w tym celu do utworzenia centralnego biura, któreby informowało związki katolickie o stanie sprawy katolickiej na świecie, służyło radą i pomocą, dawało inicyatywę do nowych przedsięwzięć tam, gdzie jeszcze niema akcyi katolickiej.

Nowy minister rolnictwa.

Ministrem rolnictwa został mianowany **Dr Józef Raczyński**, szef administracyjny tegoż ministerstwa. a były sekretarz Towarzystwa rolniczego w Krakowie.

Minister pracy Feplowski, przedstawiciel Nar. Partyi Robot., podał się do dymisyi dlatego, że

rząd nie zniósł stanu wojennego na kolejach wtedy, kiedy jego partya tego zażądała. Dymisya została przyjęta.

Zniesienie militaryzacji kolei.

Na nadzwyczajnem posiedzeniu Rady ministrów 4 b. m. w myśl złożonego przez rząd oświadczenia, **Rada ministrów** postanowiła z dniem 5 b. m. o godz. 14 **uchylić wydany dnia 23 lutego b. r. dekret o poddaniu kolei żelaznych mocy ustaw wojennych.**

Niemcy w opałach.

Regulując ostatecznie sprawę wojny i pokoju, zażądała koalicya od Niemców **odszkodowania w kwocie 226 miliardów franków. Polska żąda 23 miliardy franków w złocie.** Sprawą tą zajmuje się konferencya londyńska, złożona z delegatów państw koalicyi, na której niemiecki minister spraw zagranicznych Dr Simons oświadczył, że **Niemcy takich warunków przyjąć nie mogą.** Zapłacą co najwyżej **30 miliardów** w przeciągu 30 lat i to, o ile Górny Śląsk przy nich zostanie.

Delegaci koalicyi byli tą bezczelnością iście pruską nadzwyczaj **oburzeni.** Nawet życzliwy zawsze Niemcom premier angielski Lloyd George nazwał te kontrpropozycye pruskie **obrazą i wyzwaniem** i w dłuższem przemówieniu przypomniał Niemcom, jakiego zniszczenia dokonali we Francyi i w Belgii, a wreszcie zagroził, że jeśli **do 7 b. m.** nie przyjmą tych warunków, albo nie wskażą innego sposobu wywiązania się ze zobowiązań, jakie przyjęli w traktacie wersalskim, to **koalicya zajmie nadreńskie zagłębie węglowe** i nałoży na Niemcy kary gospodarcze. Nie w smak to wszystko Niemcom zwłaszcza dlatego, że się to dzieje w przededniu plebiscytu na Górnym Śląsku, więc wiją się jak w ukropie i obmyślają nowe sposoby wykręcenia się sianem z piwnicy. Może się im to jednak tym razem nie uda.

Co słychać w Rydze.

Komisya układająca traktat pokojowy ustaliła już brzmienie **połowy traktatu.** Ustalono również, że **majątki carskie i majoraty stają się własnością państwa polskiego.** Władze bolszewickie przelewają na Rzeczpospolitą polską **zaległe przedwojenne podatki.** W 14 dni po podpisaniu traktatu mają być wojska z przyznanych drugiemu państwu obszarów wycofane.

Porozumienie polsko-rumuńskie.

Podczas pobytu ks. Sapiehy w Bukareszcie ministrowie spraw zagranicznych Rumunii i Polski na kilku wspólnych konferencyach **porozumieli się wszechstronnie co do sytuacyi politycznej obu krajów** i z zadowoleniem stwierdzili, że **są najzupełniej zgodni co do celów polityki obu państw,** polegającej na utrzymaniu tak drogo zdobytego pokoju i środków najodpowiedniejszych dla zapewnienia powodzenia tejże polityce.

Tak rząd, jak i parlament rumuński przyjmował delegacyę polską z wielkim entuzyazmem.

Nowy prezydent Ameryki objął rządy.

Wybrany przed kilku miesiącami prezydentem Stanów Zjednoczonych **Harding** objął dnia 4 marca b. r. rządy. W wydanem z tej okazyi orędziu zapewnia, że **Ameryka nie będzie się mieszać do spraw starego świata,** na wołanie o pomoc nie będzie jednak głuchą. Jest on zwolennikiem **rozbrojenia, zmniejszenia wydatków na wojsko i ustanowienia trybunału rozjemczego.** Zapowiada, że Ameryka nie może nic sprzedać tam, gdzie nie może nic kupić.

Rząd polski wysłał do Hardinga telegram powitalny, a do ustępującego prezydenta Wilsona telegram pożegnalny.

Ostatnie wysiłki hakaty.

Na czas plebiscytu będzie ogłoszony na Górnym Śląsku **stan oblężenia.** Od 8 marca przybywają już na Śląsk emigranci. Niemcy chwytają się wszelkich sposobów, by pozyskać jak największą liczbę głosów. Na listy głosujących wpisują nawet **dzieci i nieboszczyków.** Polacy demaskują te ich fałszerstwa. Ostateczna rozprawa się zbliża. Niektóre przedsiębiorstwa i organizacye niemieckie, zwątpiwszy o zwycięstwie Niemców, pakują manatki i wyjeżdżają do Berlina. Szczęśliwej drogi!

Barwniki do domowego farbowania tkanin.

Wobec zamknięcia granicy niemieckiej od dłuższego czasu dawał się odczuwać na rynku tutejszym brak dobrych barwników paczkowych do domowego farbowania tkanin. Korzystając z powyższej okoliczności, niektórzy przemysłowcy wypuścili na rynek towar, tak lichego gatunku, że publiczność zaczęła tracić zaufanie do barwników paczkowych.

Z tem większem zadowoleniem należy więc powitać pojawienie się na rynku naszym barwników **„Koloryt“,** przewyższających jakością i mocą na-

wet fabrykaty niemieckie, uchodzące dotychczas za najlepsze.

Barwniki to produkuje Towarzystwo „Koloryt“, spółka z ogran. odpow. w Warszawie, Chłodna Nr. 36. (firma chrześcijańska). Fabryka ta pod sprężystym fachowym kierownictwem długoletniego współpracownika jednej z największych wytwórni niemieckich tego rodzaju, pomimo tylko dwuletniego okresu zdołała pozyskać ogólne uznanie i zaufanie.

Korespondencye.

NIŻANKOWICE pod Przemyślem. W dniu 20 lutego b. r. odbył się u nas po sumie wiec, na który przyjechał nasz poseł ks. dr. K. Kotula. Przewodniczącym wiecu wybrano jednomyślnie p. radcę sądu Markiewicza, a sekretarzem p. Gdulę, kierownika szkoły w miejscu. Ks. poseł przedstawił licznie zebranym obraz polityki zagranicznej i wewnętrznej. Zapewnił ich, że niema żadnej obawy, aby wschodnia Małopolska była oderwana od Polski, jakkolwiek niektóre stronnictwa lewicowe chcą uprawiać politykę federacyjną. Dotknął najboleśniejszej sprawy dla powiatu, t. j. odbudowy zniszczonych osiedleń i wytknął zbyt wielką powolność tak rządowi jak prywatnym przedsiębiorstwom w tej najdonioślejszej kwestii. Omówił sprawę administracji, kolejnictwa, walutową, wolnego handlu, plebiscytu, pokoju, sojuszów, konstytucyi, składu sejmu i stosunek stronnictw do rządu. Ludność Niżankowic, uświadomiona i patryotyczna, słuchała przemówienia mowcy z wielką uwagą. P. kierownik szkoły Gdula postawił następujące rezolucye:

1. Zebrani na wiecu w Niżankowicach obywatele domagają się od sejmu i rządu, aby użył wszystkich możliwych środków, aby Śląsk Górny i Wileńszczyzna były przydzielone do Polski.

2. Zebrani na wiecu w Niżankowicach obywatele potępiają niesprawiedliwy podział Śląska Cieszyńskiego, Spisza i Orawy.

3. Zebrani na wiecu w Niżankowicach obywatele domagają się od sejmu i rządu usunięcia wszelkiego przekupstwa i deprawacyi, obsadzania posad rządowych ludźmi według zasług i zdolności, a nie według przynależności partyjnej.

4. Zebrani na wiecu w Niżankowicach obywatele uchwalają ks. posłowi Kotuli wotum zaufania, a pogardy tym posłom, którzy zajmują się robieniem własnych interesów.

Wszystkie rezolucye przyjęto jednogłośnie.

Uczestnik.

BOLECHOWICE pod Krakowem. Dnia 18 lutego b. r. po ciężkiej pracy 25-letniej, zakończył życie doczesne nasz duszpasterz **ks. Wojciech Łapiński,** w 63 roku życia, a 40 roku swego kapłaństwa.

Przybył on do Bolechowic w r. 1895 i pracował gorliwie dla dobra duszy i ciała swych parafian w kościele i poza kościołem. Jako dobry pasterz wskazywał swoim owieczkom drogę w życiu doczesnem na zasłużenie życia wiecznego słowem Bożem i przykładem życia skromnego i pokornego.

Jak tylko objął pasterzowanie, zaraz na początku i potem sprawił swoim owieczkom ucztę duchowną: misye święte.

Ze składek parafian i swoim kosztem odnowił w kościele wielki ołtarz i sprawił drugi obraz do tego ołtarza, nową sukienkę na obraz Matki Boskiej w bocznym ołtarzu, nowy kosztowny baldachim. Sprawił własnym kosztem stacye, zaprowadził drogę krzyżową. Bractwo szkaplerza karmelitańskiego, Apostolstwo Serca Jezusowego i wiele wiele innych rzeczy posprawiał i poodnawiał wewnątrz kościoła, a zewnątrz odrestaurował go.

W latach przedwojennych ze składek parafian, a przeważnie swoim kosztem przybudował połowę kościoła z wieżą wysoką. Prócz tego założył kasę Raiffeisena, w której pracował przez lat 12 jako przewodniczący. Za jego też staraniem został podwyższony środek szkoły ludowej w Bolechowicach na piętro i odrestaurowany dom dla organisty i biednych. Dopomógł i do założenia Kółka rolniczego i konferencyi św. Wincentego a Paulo, w których bywał na Walnych Zebraniach i wspierał konferencyę ofiarą pieniężną przez 10 lat, a w końcu zostawił dla domu ubogich 28 tysięcy marek.

Zakończył życie ziemskie nasz Duszpasterz i Ojciec Duchowny wcześniej, niśmy się parafianie spodziewali, ale też wcześniej będzie orędownikiem u Boga za nasze winy i będzie wypraszał nam parafianom, a może i całemu narodowi polskiemu poprawę życia, a swym braciom Przewielebnemu Duchowieństwu gorliwość do wytrwania w prześladowaniu ich i Kościoła świętego.

W pogrzebie ś. p. ks. Wojciecha Łapińskiego wzięło udział 23 księży z ks. Infułatem Dr Wądolnym z Krakowa na czele. W kościele przemówił ks. kan. K. Łabędź, a nad grobem ks. Gałuszkiewicz i dwóch gospodarzy.

Smutni parafianie będziemy pamiętali i modlili się do Boga za przyczyną Królowej nieba i Korony Polskiej za duszę ś. p. ks. Wojciecha:

Dobry Jezu a nasz Panie,
Daj mu wieczne odpoczywanie“.

Wdzięczny parafianin W. S.

NIEPOŁOMICE. Mieliśmy tu w tym roku dzięki Bogu już dwa wiece: jeden mały w styczniu, drugi wielki w lutym, obnoszony przez inwalidów na dwumetrowych tykach. Co tam panowie piastowcy uradzili, nie wiem, to tylko wiem, że się złodzieje cieszą, że jeszcze lepiej kraść będą, a paskarze, że jeszcze bardziej skórę łupić będą z biednych. Mało tego piastowcom, że krytykują księży-posłów w Sejmie i księży na ambonach, więc się wzięli w Limanowej do Ojca św. Ale niech sobie przypomną, co się stało z Napoleonem, który papieża Piusa VII. wtrącił d więzienia, jak pokutował na wyspie św. Heleny. Przed wiekami ród Piastów czcił księży, fundował kościoły i klasztory. Co tamci zbudowali, to teraźniejsi piastowcy chcą zniszczyć. Jeśli tak dalej pójdzie, to wnet zostaniemy bez księży, bo każdy

młodzież..ec powie sobie, że szkoda iść na księdza, skoro księży tak poniewierają. A wtedy źle z nami będzie. Karol Powroźniak.

ROŻNÓW nad Dunajcem. Kochani Czytelnicy „Ludu Katolickiego“. My parafianie z Rożnowa chcemy się podzielić smutkiem, jakim nas Pan Bóg nawiedził. Dnia 18 lutego br. umarł ś. p. ks. proboszcz Karol Suwada w naszej parafii w roku życia 42. Kapłan ten zrobił dużo dobrego w naszej parafii, niósł biedak pomoc chorym i zaziębił się bardzo, dostał tyfusu w jenym tygodniu umarł. Pogrzeb odbył się dnia 21 lutego. My parafianie rożnowscy składamy „Bóg zapłać“ Przewielebnemu Duchowieństwu z sąsiednich parafij kapeli z Iwkowy i licznej ludności z obcych parafii, którzy pomimo wielkich śniegów na ten smutny obrzęd pogrzegowy tak licznie do nas przybyli. Stefan Wolak.

TANAWA DOLNA, pow. Wadowice. Wyśmiewają się bogatsze gminy sąsiednie z Tarnawy, że trzyma ze stapińszczykami, a nawet socyalistami nazywają tarnawiaków. Jest w tem coś prawdy, bo mamy tu kilkunastu takich, którzy od dawna szukali szczęścia w obozie stapińszczyków, spodziewając się poprawienia swej biednej doli. Obecnie po wojnie przybyło z pośród młodszych więcej zbałamuconych, ale to zrobili z braku świadomości, poprostu zbałamuceni przez drugich.

Większość mieszkańców zdala się trzyma od polityki, bo wiedzą, że gdyby nie pracowali, to im żaden oszust-polityk z obozu niekatolick eog nic nie da. Już dosyć mieli tych dorywczych głosicieli raju ziemskiego. Ponieważ rząd nie dba o powiat i nie kładzie tamy drożyźnie, wyemigrowało stąd do Ameryki około 80 osób: stamtąd zaś wróciło około 10, którzy się bardzo dobrze mają, a nawet gdzieindziej zamierzają przesiedlić się celem nabycia roli, bo tu w bliskości niema. Wprawdzie skarb ruski r. 1919 rozparcelował przedwcześnie 210 morgów na t. zw. folwarki, jednak pokupili tylko najbogatsi, a biedakom nie dostało się wcale nic, bo gotówki nie mieli. Ponieważ to było przedwcześnie sprzedane, kupno nie zostało do końca doprowadzone, sprawa jest w zawieszeniu, aż do czasu, gdy Urząd ziemski powiatowy tę sprawę rozpatrzy i wyda zarządzenie, czy ważnymi kontrakty poprzednie zostać mają czy też co ulegnie zmianie. — Przemysł stolarski (wyrób stołków) kwitnie obecnie na wielką skalę i każdego tygodnia furami wywozi się towar. Handlarze i wytwórcy stolarze dobrze się mają, reszta ludności cierpi ogromny niedostatek. Dla Ojczyzny są mieszkańcy życzliwie usposobieni, jak okazała n. p. składka na plebiscyt śląski. Z Ameryką ciągle mają stosunki pocztowe; otrzymują też nieraz olbrzymie sumy na poratowanie w biedzie. Wieszczyzna górska ruchliwa i pracowita, przy tem skoromna. Awanturników ani pijaków wcale niema. Nauka szkolna zaniedbana, brak poczucia i potrzeby oświaty, dlatego złe prądy się przyjmowały. S. Ż., stały czytelnik „Ludu kat.“

SMYKÓW, powiat Dąbrowa. Ostatnia na krańcach powiatu wioska nasza obchodziła dnia 6 stycznia br. podniosłą uroczystość. Oto na fundamentach zaczętej przed wojną budowli — stanął gmach wspaniały, stanowiący prawdziwą ozdobę wioski. A jednak przez całe sześć lat wojny zdawało się, że rozpoczęta budowa szkoły — już ukończoną nie będzie. I możeby taki rzeczywiście był los tej budowy, gdyby nie inicyatywa grona osób, które się zajęły. W pierwszym rzędzie najwięcej zawdzięczamy kierownikowi filii Ekspozytury w Żabnie panu J. Kamińskiemu i inspektorowi szkolnemu panu Mieczysławowi Bemowi, którzy dołożyli starań, by dokończono budowy. Także i cała ludność miejscowa z niebywałą na dzisiejsze czasy ofiarnością, przyczyniała się wszelkimi sposobami do tego, a przodował w tem Józef Bronik, Krochmak Jan i naczelnicy gmin jako stojący na czele Komitetu budowy. Sam przebieg uroczystości był bardzo podniosły.

Poświęcenia dokonał nasz Czcigodny Duszpasterz ks. Walenty Mucha. W pięknem przemówieniu podniósł ks. kanonik znaczenie nauki dla poszczególnych jednostek i całego naszego narodu.

Na zakończenie uroczystości odbyło się przedstawienie amatorskie. Odegrano sztukę patryotyczną ks. P. Wieczorka: „Polska już wolna“ i L. Anczyca: „Łobzowianie“. Młodzież odegrała sztuki ku ogólnemu zdumieniu z prawdziwym artyzmem, wywiązując się ze swych ról mistrzowsko. Dochód w kwocie 955 M. przeznaczono w części na plebiscyt, a w części na założenie biblioteki. B. K.

Rozmaitości.

Kalendarz na marzec 1921

(od 13 do 20 marca)

13	N.	5 P. Czarna. Nicefora
14	P.	Matyldy
15	W.	Klemensa Dr.
16	Ś.	Hilarego
17	C.	Patryka
18	P.	7 Boleści N. M. P. Cyryla
19	S.	Józefa Oblub. N. M. P.
20	N.	6 Palmowa Eufemii

RZADKA UROCZYSTOŚĆ. Dnia 5 lutego b. r. odbyło się w kościele parafialnym w Makowie „złote wesele“ Józefa i Wiktoryi Uczniaków z Juszczyna. Sędziwych i zacnych jubilatów, których przykładne pożycie małżeńskie jest wzorem dla całej parafii, pobłogosławił ks. dziekan J. Leja, w asystencyi ks. Władysława Uczniaka, syna jubilatów, obecnie wikaryusza w Szaflarach. Niezwykła ta i rzadka uroczystość wywarła na obecnych rzewne wrażenie.

CIĄGNIENIE MILIONÓWKI. Przy losowaniu pożyczek premiowych w sobotę 5 b. m. padła wygrana na numer 0 724 066, sprzedany w Banku kupiectwa polskiego w Warszawie.

20 MILIARDÓW NOWYCH MAREK. Ministerstwo skarbu przedłoży sejmowi projekt ustawy, pozwalającej Polskiej Kasie Pożyczkowej na wydanie nowej seryi banknotów w wysokości 20 miliardów

marek polskich. Wogóle suma banknotów, wypuszczonych będzie wynosić sumę 75 miliardów marek polskich.

WYJAŚNIENIE. Odnośnie do naszej notatki zamieszczonej w „Ludzie katolickim" z dnia 9 stycznia r. b. nr. 2 w sprawie utworzenia agencyi pocztowej w gminie Gosprzydowa nadesłała nam Dyrekcya Poczt i Telegr. w Krakowie:

Dnia 30 sierpnia 1920 wydała Dyrekcya urzędowi pocztowemu w Lipnicy Murowanej polecenie, aby wyszukał w porozumieniu z Urzędem gminnym i parafialnym w Gosprzydowy kandydata chętnego do objęcia obowiązków agenta pocztowego w Gosprzydowy na warunkach w poleceniu.

Interesowane czynniki miejscowe nie dały na to w r. 1920 żadnej odpowiedzi, dopiero obecnie zgłosił się kandydat na agenta i Dyrekcya może już przystąpić do otwarcia agencyi.

Prezydent Jakesch.

PIERWSZEŃSTWO DLA INWALIDÓW. W związku z uchwałą Sejmu z 25 stycznia Ministerstwo spraw wewn. poleciło podległym sobie władzom, aby przy udzielaniu posad dawały pierwszeństwo inwalidom i byłym wojskowym wojsk polskich, którzy brali udział w walkach o niepodległość i zjednoczenie Polski.

SKŁADKI NA CELE PLEBISCYTOWE. W ostatnim numerze „Ludu katolickiego" nie zaznaczono przez omyłkę, że pierwszy ustęp składek zawierał kwoty przeznaczone na cele plebiscytowe na Górnym Śląsku.

Że lud wiejski przynajmniej w niektórych okolicach zrozumiał potrzebę ofiarności na ten wielki, patryotyczny cel, dowodem tego jest np. wieś Trzetrzewina koło N. Sącza, która już poraz trzeci nadesłała do naszego pisma poważną sumę na plebiscyt, a prócz tego złożyła w Komitecie plebiscytowym w N. Sączu na ten cel przeszło 6000 Mk.

„WESELE KRAKOWSKIE" NA PLEBISCYT. Czwartek 3 marca był w Krakowie dniem ogólnej zbiórki na plebiscyt. Około godziny 11 rano był Rynek zalany tłumami publiczności.

Naraz od ulicy Szewskiej z muzyką i dźwiękiem dzwonków wjechało na chłopskim wozie barwne „wesele krakowskie" poprzedzane przez dwóch drużbów na koniach. Do wesela należał oczywiście organista z wódką i żyd.

Równocześnie ukazały się inne grupy: bolszewików z karabinami, pistoletami, lancami a także obdarci. Jeden z nich nawet zamiast czapy miał kobiecy kapelusz. Dalej zwracał uwagę „powóz dworski" wiozący „cesarzy austryackich" i Wilhelma w pikelhaubie z wąsami do góry oraz ich świtę: Eskortę stanowili ułani austryaccy: — Zbierali nadto datki Kozak i dwóch żołnierzy napoleońskich, Szwed na koniu, dziki Indyanin itd. „Wesele krakowskie" odwiedziło wszystkie banki, restauracye i sklepy. „Bolszewicy" w sposób oczywiście dziki i straszliwy, strzelając wpadali do urzędów, władz i wymuszali datki.

W piątek grasowała znów po ulicach miasta tatarska armia, ściągając haracz na wyprawę Achmeda Beja. Grosz sypał się obficie. Zbiórk artystów teatrów krakowskich — oni to bowiem urządzili wesele i wyprawę — zasiliła poważnie fundusz plebiscytowy.

POPRAWA BYTU PRACOWNIKÓW PAŃSTWOWYCH. Na podstawie uchwały Rady ministrów podwyższono pensye pracownikom państwowym, uchwalono odroczyć zwrot udzielonych w jesieni 1920 r. zaliczek, które miały być spłacone w terminie od 1 kwietnia do 1 września b. r. Oprócz tego, powołano komisyę do spraw polepszenia bytu pracowników państwowych i powzięto decyzyę w sprawie wpisowego w szkołach państwowych i przyznania pierwszeństwa dla dzieci pracowników państwowych. Uchwalono zwiększenie deputatów, względnie kontyngentów żywnościowych, które wchodzi w życie z dniem 1 marca b. r. Oznacza to istotną poprawę bytu pracowników państwowych.

CHRZESTNYCH MATEK, któreby pomogły żołnierzowi w ciężkiej doli, poszukują: plut. Henryk Orlikowski, szeregowcy: Paweł Jakubiec, Stanisław Kluz, Józef Pacocha i Brzeziński Henryk, wszyscy z 37 pp. koszary Wojciechowice, poczta Ostrołęka, Ziemia Łomżyńska.

DZIESIĘĆ WYROKÓW ŚMIERCI. Na ulicach Warszawy rozlepiono obwieszczenie naczelnego prokuratora wojskowego o wykonaniu 10-ciu wyroków śmierci. Dwaj oficerowie zostali rozstrzelani za sprzeniewierzenie, ośmiu szeregowców i podoficerów za różne przestępstwa, rozboje i rabunki.

POWSZECHNY SPIS LUDNOŚCI. Rada ministrów poleciła głównemu urzędowi statystycznemu przeprowadzić powszechny spis ludności w dniu 30 września b. r. Następny odbędzie się 31 grudnia 1930 roku.

ZGON KRÓLA CZARNOGÓRSKIEGO. W południowej Francyi zmarł niedawno na wygnaniu król czarnogórski Mikołaj (Nikita) w 80. roku życia. Dzieje jego były naprawdę tragiczne. Podniósł on swój kraj z roli drobnego księstwa na wyżyny królestwa, rozszerzył jego granice, a wreszcie doczekał się utraty niepodległości i wygnania. Z jego dzieci żyje jeszcze 2 synów i 6 córek, między niemi królowa włoska Helena.

BOLSZEWICY W KRAKOWIE. Na czele strajkujących wrogich państwu żywiołów stanęli w Krakowie trzej inteligenci żydowscy z pod czerwonego sztandaru: bracia Drowie Józef i Bolesław Drobnerowie oraz Dr Józef Rosenzweig. Wszyscy wymienieni są synami bogatych krakowskich szynkarzy, którzy na rozpajaniu chrześcijańskiej ludności dorobili się milionowych majątków.

Panowie ci, w dowód wdzięczności dla społeczeństwa, które dało im utyć i zgromadzić olbrzymie bogactwa, stanęli obecnie na czele ruchu strejkowego w Krakowie i prowadzą demoralizującą działalność swych ojców w dalszym ciągu, używając ciemnych robotników, jako narzędzia przeciw państwu.

Z mów, jakie wygłaszali do garstki warchołów podczas niedalego strajku, był chyba p. Lenin i Trocki bardzo zadowolony. W pochodzie strajkowym brali udział prawie sami żydzi; niesiono podobno tabli-

ce z hebrajskiemi napisami: „Niech żyje Lenin i Trocki!“. Dziw zaiste, że policya patrzyła na tą prowokacyę obojętnie! Publiczność była tą bezczelnością żydowską niesłychanie oburzona. A socyaliści chwalą się w swoich piśmidłach, że się manifestacye strajkowe udały. Ładnych macie czerwoni robotnicy prowodyrów i towarzyszy. Niech żyje spółka bolszewicko-socyalistyczno-żydowska!

Modlitwa Górnoślązka.

Polsko! Ku Tobie wyciągam swe dłonie.
Nakryj mnie płaszczem przemożnej opieki.
Jam twoim synem i w mem sercu płonie
Miłość ku tobie, niestarta przez wieki
Bo miłość matki jest to struna święta,
Co dźwięczy w sercu prawego jej syna
Słabe w tytany przemienia chłopięta
Gdy niebezpieczeństw nadejdzie godzina.
Długom od twego łona był oddarty
I długom cierpiał wśród niewoli nocy
Alem nie splamił twej historyi karty
I nie uległem germańskiej przemocy.
Ja, twój syn wierny, wołam w niebo: Cudu!
Powróć nas, Boże, na ojczyzny łono!
Połącz z narodem dziatwę rozłączoną,
Racz się przychylić do próśb Swego ludu.

Fr. Ciszek.

Od Wydawnictwa.

Wszystkich P. T. Odbiorców „Ludu kat.“ upraszamy o wyrównanie rachunków za luty i o nadesłanie zaległości. Czeki wysyłamy na żądanie.

Zawiadamiamy, że z powodu olbrzymich cen druku podwyższamy od 15 marca cenę ogłoszeń na 30 Mk. za jeden wiersz petitowy (drobny rządek druku) na ostatniej stronie, a w tekście na 40 Mk. za wiersz petitowy.

Humor i satyra.

Ludzie zawsze ci sami.

Filozof grecki Diogenes przemawiał raz w gorących słowach o miłości ojczyzny, ale go nie wielu ludzi słuchało, a i ci, co go słuchali, to nie z wielką uwagą. Widząc to Diogenes rozpoczyna tak:

— Był raz pewien osioł...

Tu przerwał. Wszyscy pytają:

— No i co dalej, co dalej?!

— O mężowie, toście ciekawi, co dalej z osłem, a nie ciekawiście, co będzie dalej z ojczyzną?

Składki.

Na plebiscyt na Górnym Śląsku. Parafia Filipowice 338 Mk; Anna Piechnik z Filipowic 100 Mk; ks. J. Waleń 70 Mk; Franciszek Kijowski z Filipowic 60 Mk; ks. Jan Ligęza, prob. w Szczucinie 200 Mk; Składka parafialna z Zabawy 2.580 Mk; Składka na leśnictwie w Wał-Rudzie z okazyi imienin p. Scherantzowej 1.781 Mk; Dzieci szkolne z Michalczowej 180 Mk; Młodzież ze Świebocina złożyła w tarnowskim Komitecie plebiscytowym 400 Mk; Probostwo w Kasinie wielkiej 184 Mk; Kółko rolnicze w Dębnie 400 Mk; ks. J. Alpiński, Kraków 50 Mk: Parafia Trzetrzewina 1.700 Mk; Dzieci szkolne w Radochońcach 155 Mk.

Na fundusz organizacyjny S. K. L. Ks. J. Ligęza 500 Mk; Dr Ryłko 15 Mk; ks. J. Matoga 50 Mk; ks. Jan Figwer 50 Mk; ks. Wł. Caneau 50 Mk; ks. Jan Szewczyk 50 Mk; ks. Zemanek 50 Mk; ks. Fr. Graca 50 Mk; ks. J. Hajost 50 Mk; ks. A. Bielski 50 Mk; ks. I. Stoczko 50 Mk; ks. M. Zdebski 50 Mk; ks. W. Piotrowski 25 Mk; ks. J. Batko 100 Mk; ks. J. Smolka 100 Mk; ks. M. Chorobik 100 Mk; ks. W. Siedlecki 100 Mk; ks. St. Jeż 100 Mk; ks. J. Dańkowski 100 Mk; ks. J. Rayski 100 Mk; ks. H. Wędzicha 200 Mk; ks. K. Buzała 200 Mk; ks. M. Grudziński 50 Mk; ks. J. Szewczyk 50 Mk.

Na Biały Krzyż. Dzieci szkolne w Radochońcach 20 Mk.

Odpowiedzi Redakcyi.

J. Maćkowski. List markowany uznawany bywa tylko przez jedno państwo, a niemarkowany może trafić w różne strony. To wam powinno wystarczyć. **J. Tarnowski.** Zamieścimy w miarę miejsca. **A. Mucha.** Umieścimy później, bo teraz nie jest aktualne. **Wiktorya Koza.** Uważamy, że ta korespondencya jest zbyt osobista. Zresztą do druku wcale się nie nadaje. Że sobie ktoś przy ocieleniu krowy piwa wypił, to nie jest żaden zabobon. **P. Leon Wróblewski.** Wysyłamy pod nowym adresem. Za życzenia „Bóg zapłać“. **St. Tomaszkówna.** Umieściliśmy w 9 nrze. **Katarzyna Tyka.** Jeśli macie jaki recepis, to trzeba reklamować na poczcie, a jeśli niemacie żadnego dowodu, to piszcie do zięcia, aby wam posłał dowód, że dolary nadał. **Jan Czader.** Na pierwszy kwartał. **Fr. Mamro.** Odpowiedź ma być z końcem maja. **P. Ant. Tyralska.** Za art. dziękujemy; będzie wnet, prosimy o więcej. Co do p. Czamary, zajmiemy się, choć wynik wątpliwy, bo niepodano żadnej miejscowości, w której przebywał. **Szanow. Czytelniczkom z Mielca.** Korespondencyj niepodpisanych z zasady nie umieszczamy. **Kozłowski Marcin.** Posłaliśmy na okaz. Prosimy o jednanie nowych prenumeratorów. Możeby się pan podjął kolportażu, moglibyśmy posyłać po

kilka. **Janina Kozik.** Po próbki płótna można napisać do fabryki płócien w Andrychowie, albo do Związku ekonom. Kółek roln., Kraków, ul. Wiślna. Ogłoszenia umieszczamy za opłatą. **Jan Podkówka.** Wierszyk ładny, ale wolelibyśmy, żebyście napisali to prozą i jeszcze raz posiali, bo wierszyka nie możemy umieścić. **WSZYSTKIM POSZUKUJĄCYM W AMERYCE ZAGINIONYCH ODPOWIADAMY, ŻE NA ODPOWIEDŹ TRZEBA CZEKAĆ KILKA MIESIĘCY. J. Zachara.** List wasz przesłaliśmy kompetentnej władzy do wiadomości. **Józef Kiper, Jodłówka.** Żywoty te mieszczą się w dziele ks. Floryana Jaroszewicza „Matka Świętych Polska“, które można nabyć w księgarni Gebethnera w Krakowie, Rynek główny 23. Niektóre znajdują się także w „Żywotach Świętych“ Skargi, po które trzebaby napisać do XX. Jezuitów, Kraków. Kopernika 26. **P. Emil Helmroth, Nowy Zagórz.** Możnaby zasięgnąć tych informacyi w Redakcyi „Bartnika postępowego“, który wychodzi we Lwowie, albo u p. Röhrerschefa w Tarnowie, ul. Krasińskiego 520. **Paweł Buchta, Iskrzyczyn, Naklicki Franciszek, Kryniczki.** Prenumeratę otrzymaliśmy. **Maciej Ostrówka, Dłużniów.** Na rok 1921 zostało 19 Mk 70 f. a prenumerata kwartalna wynosi 60 Mk. **Jan Wielgosz, Łężyny.** Która firma Panu wysiała czy z Hamburga, czy z Berlina? Jaki jej dokładny adres? Czy Pan pisał już do niej w tej sprawie? **Michał Grabowski, Pawłów.** Milionówkę można kupić w każdej kasie w mieście i w każdym Urzędzie podatkowym. **Józef Kołaciak, Ochotnica G.** Gdy będzie ogłoszone, gdzie, kiedy i po ile będą sprzedawać grunta w tych powiatach, doniesiemy o tem w gazecie. Na razie jeszcze nie wiadomo. Prywatne ogłoszenia umieszczamy, o ile się kto ze sprzedażą zgłasza. **Przew. ks. Wincenty Fraczkiewicz, Laszki, Stanisław Marzec, Bilcza.** Gazetę wysyłamy regularnie co tydzień. Prosimy reklamować na poczcie, bo tam widocznie ginie. **Antoni Wołek, Brzeźnica.** Prosimy przeczytać artykuł „Ziemia dla żołnierzy“ w tym numerze. Tam będą wyjaśnienia.

Za dział ogłoszeń Redakcja nie przyjmuje odpowiedzialności.

Odpowiedzialny redaktor: Ks. Franciszek Mirek. **Wydawca: Związek katolicko-ludowy.**

Czcionkami drukarni „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.